№ 24. Warszawa, Czwartek 12/24 Kwietnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Marka Ewangelisty. Wschód słońca o g. 4 m. 44.—Zach. o g. 7 m. 13.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 5.

Z Petersburga, 3 (15) Kwietnia.

Dnia 30go Marca, o godzinie 12éj w południe, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, z powodu obchodu stu-letniego jubileuszu pułku Grenadjerów lejbgwardji, raczył być obecnym przy paradzie kościelnéj rezerwowego pułku Grenadjerów lejbgwardji i batalijonu Alexandryńskiego sierocego korpusu kadetów w exercirhauzie, gdzie dokonane zostało także poświęcenie sztandarów NAJMIŁOŚCIWIEJ udzielonych.

Następnie JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył zwiedzić instytuty Alexandrowski i Jekaterininski oraz szpital Maryinski.

O wpół do piątéj po południu dany był u NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, w sali Georgiewskiéj pałacu Kremlińskiego obiad, na który zaproszeni zostali wszyscy znajdujący się w Moskwie jenerałowie, wszyscy oficerowie lejb-gwardji pułku Grenadjerów, oraz wszyscy, którzy dawniéj służyli w tym pułku i przybyli tu z powodu wspomnionéj uroczystości.

DYPŁOM CESARSKI.

Do NASZEGO radcy tajnego, senatora, jeneralnego kontrolera, prezydującego w najwyższéj izbie obrachunkowéj Królestwa Polskiego i prezesa rady instytutu Alexandryńskiego w Nowéj Alexandrji, *Fundukleja*.

Gorliwe trudy wasze około organizacji Alexandryńskiego instytutu wychowania panien, oraz odznaczający się i czynny zarząd najwyższą izbą obrachunkową Królestwa, zwróciły na was szczególną uwagę NASZĄ.

W dowód Monarszego zadowolenia NASZEGO za tak przykładną służbę waszą, poświadczoną przez Namiestnika Królestwa, Jenerał-Adjutanta Księcia Gorczakowa, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianujemy was kawalerem CESARSKIEGO i Królewskiego orderu NASZEGO Orła Białego, którego ozdoby przy niniejszym dołączając, pozostajemy ku wam przychylni.

Na oryginale Własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano: »ALEXANDER.«

St. Petersburg, 20 Marca 1856 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez dypłom CESARSKI, z dnia 20go Marca, NAJMIŁOSCIWIEJ mianowany został kawalerem orderu św. Anny kl. 1éj z koroną CESARSKĄ, radca tajny senator, Łubieński.

— Przez rozkaz CESARSKI, w wydziale wojskowym, z d. 29 Marca, zostający w jeździe armji, jenerał-major hrabia Opperman 2gi, mianowany został gubernatorem cywilnym Radomskim, z pozostawieniem w jeździe armji.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa, mianowany; naczelnik XIII okręgu komunikacji, jenerał-major Kraft, prezydującym w komitecie drogi żelaznéj Warsz.-Wiedeń. — Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: prezydujący w komitecie drogi żelaznéj Warsz.-Wiedeń i członek onego, rzecz. radca stanu Niepokojczycki. — W administracji Księztwa Łowickiego, mianowany: kontroler kassowości i rachunkowości, ases. koleg. Ign. Łowiński, pomoc. administratora Księztwa — II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale kom. rząd. spraw wewn. i duch., mianowany: starszy pomocnik naczel. pow. Płockiego, radca hono. Józef Bafalski, p. o. naczel. pow. Mławskiego. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: naczelnik pow. Mławskiego, radca dworu Goszczyński. Oddalony od urzędowania: nacz. pow. Stanis., radca koleg. Czujkow. — W wydziale komisji rząd. sprawiedl., mianowani: asesor sądu policji popr. pow. Warsz. wydz. 2go Karol Naimski, p. o. podproku. przy tymże sądzie, i pisarz sądu pok. okr. Łosickiego Konst. Bartlewicz, p. o. podsędka tegoż sądu. — III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rząd. spraw wewn. i duch., mianowany: p. o. pomocnika dyrek. szkoły weter. i weterynarza m. Warszawy, Jakób Bratz, weterynarzem kwarantanny we Włodawie guber. Lubelskiéj. — W wydziale kom. rząd. sprawiedliwości, mianowani: aplikant sądowy przy tryb. cyw. w Warsz., sekre. koleg. Jozef Wołowski, patronem przy tryb. cyw. gub. Lubelskiéj w Lublinie; podpisarz sądu pokoju okr. Pułtuskiego Heliodor Janiszewski, p. o. pisarza sądu pokoju okręgu Zgierskiego; aplikant sądowy przy tryb. cyw. w Warszawie; sekr. koleg. Hen. Jaworski, p. o. podpisarza sądu pok. okr. Pułtus.; podpisarz sądu pok. okr. Szydłow. Fran. Jankowski, p. o. pisarza sądu pok. okr. Szkalb.; kancelista sądu popr. wydz. Piotr. Edw. Cüny, p. o. podpis. sądu pok. okr. Szydłowskiego; podpisarz sądu pok. okr. Stopni. Ant. Jopkiewicz, p. o. pisarza tegoż sądu; kancelista sądu popr. wydz. Piotr. Jul. Holtz, p. o. podpisa. sądu pok. okr. Stopni.; sekretarz kl. 2éj w biurze kom. rząd. sprawiedl. Tom. Malinowski, p. o. sekr. kl. 1éj w biurze tejże komisji; asesor sądu policji popr. pow. Warsz. wydz. 1go, radca hono. Józef Jałowiecki, p. o. sekr. kl. 1éj w biurze kom. rząd. sprawiedliwości; asesor sądu policji popr. wydz. Siedl. Adam Umieniecki, p. o. asesora sądu policji popr. wydz. 1go w Warsz.; pisarz sądu policji popr. wydz. Siedl., sekr. koleg. Konrad Kuczyński, p. o. asesora tegoż sądu. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: komornik przy tryb. cyw. w Warsz. Kazi. Garbolewski. Z powodu kalectwa, jakiemu uległ: pisarz sądu pok. okr. Szkalb. Franci. Przezdziecki. — W wydziale kom. rząd. przych. i skarbu, mianowani: pomocnik kontrolera pow. w okr. Włodaw. Jakób Jeżewski; p. o. kontrolera tamże; buchalter w wydz. górnictwa Józef Piasecki, p. o. kontr. pow. Ostrołęc.; spadły z etatu buchalter wydz. górnictwa Ant. Czapieżyński, p. o. pomoc. kontr. powiatowego w okr. Włodaw.: kancelista Wojc. Zawadzki, p. o. adjunkta sekcji ogólnéj wydz. doch. niest. kom. skarbu; kontr. kasy pow. Sando. Adam Mirewicz, p. o. kontro. depozytów przy kasie gub. Radom.: asystent składu stępla w Lublinie Ant. Orzechowski, p. o. podarchi. wydz. skarbo. w rządzie gub. Lubel., i kancelista Saturnin Korzeniowski, p. o. asystenta składu stępla w Lublinie. W wydziale górnictwa przy kom. rząd. przych. i skarbu: adjunkt archiwum Michał Fiok, p. o. archiwisty głównego, i kancefista Alex. Zieliński, p. o. adjunkta archiwum. W administracji rządowéj dochodów skarbo. tabacz. Fran. Jakubowski, i strażnik Józef Szaniawski, p. o. podrewizorów tabacz. Uwolniony od służby: pisarz-magazynu solnego Olita Franci. Schliess. — W banku Polskim, mianowany: kontroler kl. 1éj Edw. Stryjeński, p. o. naczelnika oddziału depozytów. — W okręgu naukowym Warszawskim, mianowany: felczer przy infirmerji instytutu szlacheckiego w Warszawie Hipolit Zieliński, nadzorcą téj infirmerji. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie z powodu słabości zdrowia: nauczyciel języka rosyjskiego w szkole wyższéj realnéj w Kaliszu, ksiądz Jakób Kraszanowski. — Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: podprokurator sądu popr. pow. Warsz. wydz. 2go Lud. Wyżlański; sędzia pok. okr. Wartskiego Aloizy Czyżewski; kontroler powiatowy w okr. Włodawskim Jan Stokowski; kontroler powiatu Ostrołęckiego Michał Rogowski, i adjunkt wydziału dochodów niestałych komisji skarku Klemens Łajski. — (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Książę Gorczakow.

— Namiestnik Królestwa oświadcza podziękowanie swoje rzecz. radcy stanu Niepokojcąyckiemu, za prace jego podjęte w czasie prezydowania w komitecie drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.

— W ciągu roku 1855 w okręgu pocztowym Królestwa Polskiego przyjęto na pocztę: 1) Listów i expedycji (prywatnych i rządowych) 3,794,582 sztuk. 2) Posyłek (prywa-

Przegląd Teatralny.

Mauprat drama w 6-ciu aktach z francuzkiego p. Georges Sand tłumaczona. — Moja Gwiazda komedja w 1m akcie z francuzkiego p. Scribe.

Znany powieściopisarz francuzki Balzak, niecierpiał się z Dumasem. Tedy pewnego razu spotkali się z sobą gdzieś w restauracji i traf chciał mieć, że usiedli przy dwóch sąsiednich stolikach. Balzak który skończył pierwszy śniadanie, wstał od stołu i przechodząc koło Dumasa rzekł:

— Jak już się nie zdam na nic, zacznę dramata pisać.

— Możesz pan odrazu zabrać się do téj roboty, odpowiedział autor Krystyny.

Jakoż skutek usprawiedliwił słowa Dumasa, bo sławny powieściopisarz francuzki pod koniec życia więcéj pisał dramatów niż powieści.

Toż samo obecnie dzieje się z panią Dudevant (Georges Sand). Znudziwszy się powieściami, zabrała się ona na gwałt do dramatów; każdego roku najmniéj dwa takie utwory oddaje do teatrów francuzkich, i w miarę pomnażającéj się liczby lat wieku płodność jéj zdaje się także zwiększać ciągle.

Ale czy teraźniejsza ilość odpowiada dawniejszéj jakości, w tem właśnie pytanie, i zdaje mi się iż ono chyba na niekorzyść pani Sand rozwiązanem być może.

Chcecie się o tem bliżéj przekonać, przeczytajcie recenzje pism francuzkich w których sprawozdawcy oddając hołd dawniejszéj pani Sand zasłudze i nawet widocznemu ogromnemu talentowi, niemiłosiernie jednak kiereszują każde jéj dzieło dramatyczne nowo pojawiające się.

Zaledwie trzy albo cztery sztuki pani Sand miały powodzenie, co się nazywa powodzenie, resztujące utrzymały się przez kilka lub kilkanaście przedstawień, częścią urokiem sławnego nazwiska autorki, częścią znakomitą grą artystów, bo w Paryżu trudno żeby jakie dzieło dramatyczne przez znanego autora napisane i w znaczniejszych teatrach téj stolicy przedstawione, upadło zupełnie, musi ono być na to chyba zupełnie liche i bez sensu, bo naprzód nazwisko zwabia na afiszu, powtóre w pierwszo albo nawet drugorzędnych teatrach każda sztuka jest tak obsadzoną, że słabe miejsca zacierają się, a silne podnoszą w stokroć.

Prawda i to, że publiczność paryzka trudniejszą jest od naszéj; nie zadowolnić jéj lada czem, a kiedy jakiego artystę obsypie oznakami uwielbienia, kiedy jakiemu autorowi wystawi pomnik poklasków, to ten artysta, to ten autor mogą śmiało szczycić się taką łaską, bo niewątpliwie wielkie położyli zasługi.

Mauprat należy do dawniejszych pani Sand dramatów, przerobionym on jest z powieści téjże samej autorki, z tą tylko różnicą, iż powieść jest bardzo piękną i interesującą, dramat zaś daleko słabszym.

Bohaterem téj dramy jest Bernard Mauprat, wychowany w jaskini łotrowskiéj, pośród wyrzutków społeczeństwa, którzy przy końcu XVIII wieku pragnąc wznowić czasy dawnych burgrafów, utrzymywali się z rozbojów, gwałtów i grabieży. Jest to coś pośredniego pomiędzy naszym Kaniowskim a Moorem Szyllera. Autorka zgotowała dla Bernarda odrodzenie w miłości jaką poczuwa do Edmei dalekiéj swojéj krewnéj, którą ocalił od bezcześci, podczas szturmu jaki żandarmerja przypuszczała do zamku jego stryjów. To odrodzenie się przez miłość (myśl wcale nie nowa), stanowi zasadniczy temat na którym autorka osnuła ogromne sześć aktów dramatu.

Trudno opisać cały szereg wypadków rozwijających się coraz nową niespodzianką przed o-

łnych i rządowych) sztuk 82,207. 3) Sum pieniężnych (prywatnych i rządowych) rs. 24,641,310.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kup.) za 15 rs., żądano rs. 14 k. 71, dawano rs. 14 k. 69.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 98 kop. 18. Pożyczka rossyjska z 1855 roku żądano rs. 98 kop. 60. Za pół-imperjały żądano rs. 5 k. 24, płacono rs. 5 k. 22.— Kupon Obl. rs.—k. $25^{5}/_{9}$. Listów zastaw. k. $20^{1}/_{6}$. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs.—kop. $15^{5}/_{18}$.

KONCERT PANI DELATRE-RAFALSKIEJ I EMILA ŁAPCZYŃSKIEGO W WIELKIM TEATRZE.

O ile przyjemnie jest dla sprawozdawcy, podzielić się z czytelnikami, wrażeniami i uczuciami, wywołanemi potężnym talentem artysty występującego w publicznym koncercie, o tyle przykro i nie miło jest pisać, gdy oczekiwania i nadzieje nasze zawiedzione zostały. Aleź trudno, i to fakt, trzeba go więc notować.

Pani Delattre-Rafalska artystka śpiewu z Paryża jak afisz ogłosił, odśpiewała dwie arje, to jest: Athenais z opery *Mousquetaires de la Reine*—Halevego i Virginji z opery *Kaid*—Ambrożego Thomas'a. Tylko ktoś bardzo nie życzliwy pani Delattre-Rafalskiéj, mógł jéj radzić, ażeby z koncertami występowała, nie ma bowiem do tego najmniejszego prawa pod względem artystycznych zdolności; głos jéj nadzwyczajnie mały i słaby, nie umie ani go wydobyć, ani utrzymać, ani prowadzić, że już nie powiem o zupełnym braku expressji i deklamacji, co stanowi największą i najkonieczniejszą zaletę w wykonaniu najdrobniejszéj nawet kompozycji; wcale nie potrzeba być w Paryżu aby to wiedzieć, boć wszakże publiczność nasza, mając sposobność słyszeć dosyć często dobre śpiewaczki, nie lada czém da się zadowolnić.

Więc nic dziwnego, że pani Delattre nie wywołała na wczorajszym koncercie żadnego przychylnego wrażenia, a może to dla niéj będzie przestrogą, bo należy się dobrze policzyć z siłami, gdy się pragnie puszczać na burzliwe i niebezpieczne fale zawodu artystycznego.

Pan Łapczyński; przed dwoma laty już znany nam fortepianista, odegrał pierwsze *Allegro* z koncertu *E mol* Chopina, etude *Fis dur* Henselta i *Taniec Czarownic* Dreischoka. W grze tego utalentowanego artysty jest wiele sumienności i nieposolitéj wprawy pochodzącéj z wielkiego mechanizmu stanowiącego najgłówniejszą zaletę jego gry, lecz jak dawniéj tak i teraz brak uczucia.

Pan Ł. nie posiada téj swobody i potęgi co jest wynikiem dojrzałości artysty w sztuce: zdaje się że nauczyciel jego stoi tuż obok fortepianu by zgromić nielitościwie za każde uchybienie w exekucji grającego;—jedném słowem jako artyście koncertantowi, brak mu samodzielności w stylu, a że gra jego nie ma ani ognia ani czucia, ztąd obojętność w słuchaczach jest uzasadnioną. Wprawdzie nie brakło panu p. Ł. oklasków, zasłużył na nie niezawodnie porządném odegraniem koncertu Chopina, wybór etudy Henselta niezbyt jest szczęśliwy; nadto ona jest znaną i za małą na popis w teatrze, ustęp zaś Dreischocka jest efektowniejszy i został dobrze odegrany. *M. K.*

Umieszczamy następujące artykuły, wywołane korrespondencją ze Lwowa, którą poczytujemy za ciekawy opis urządzenia indemnizacji w Galicji, tém ciekawszy, że dotychczas nie było wzmianki o tém w tutejszych dziennikach. Szczęśliwi jesteśmy, że obecne odpowiedzi zbijają pewne błędy ekonomiczne, oparte na stronniczém rozumowaniu i rzucają nowe światło na fakta przytoczone w powyższéj korrespondencji.

— „Dziennikarstwo jest odpowiedzialnością,“ powiedział słusznie autor listu do Redaktora Kroniki przed kilkoma dniami, w tém piśmie drukiem ogłoszonego. Mniemam więc że Redakcja która to zdanie przyjęła i za swoje uznała, nie odmówi umieszczenia tych kilku następujących uwag wywołanych listem korrespondenta ze Lwowa w nr 16tym zamieszczonego.

List ten bowiem opisujący w jaki sposób indemnizacja za zniesioną w Galicji pańszczyznę ustanowioną została, i wypłaconą być ma, i z tego jedynie powodu zapewne w Kronice umieszczony, zawiera *oprócz tego* opinje tak przeciwne zdrowym ekonomicznym pojęciom, iż bez krótkiéj odpowiedzi zostaćby nie powinien.

Korespondent zaraz na początku pańszczyznę nazywa powinnością poddańczą i w całym ciągu listu tak jéj mianować nie przestaje. To pomieszanie pojęcia pańszczyzny z poddaństwem wytknąć i sprostować koniecznie wypada,, bo dopuszczają go się u nas często pisarze z tym bardzo ważnym przedmiotem dobrze nie obznajmieni. Pańszczyzna sama przez się nie ma nic wspólnego z poddaństwem: Jest ona jedynie wynagrodzeniem za pomocą roboty, należném właścicielowi ziemi za grunt przez niego włościaninowi wydzierżawiony, wynagrodzeniem jakkolwiek wielkie za sobą niedogodności pociągającem, — jednak naturalném w krajach, w których brak kapitałów i nizka cena produktów, zapłatę pieniężną bardzo trudną czyni. Jest więc pańszczyzna obowiązkiem nie do osoby ale do gruntu przywiązanym, w niczem osobistéj wolności włościanina nie ograniczającym, który on może przyjąć lub odrzucić wedle swojéj woli i uznania.

Wprawdzie w Galicji przed rokiem 1848 były prawa ograniczające wolność osobistą włościan; nie wolno im było bowiem opuszczać osad; nie wolno było się żenić: nie wolno było pożyczać więcéj podobno nad 5 złotych reńskich bez pozwolenia zwierzchności dominjalnéj; ale te i tym podobne ograniczenia bynajmniéj nie ze stosunku pańszczyznianego, ale z zasad prawodawstwa krajowego wypływały. Przyznajemy zatem korrespondentowi, że w Galicji przed rokiem 1848 istniały poniekąd powinności poddańcze, ale pańszczyzny saméj przez się podciągać pod nie nie można. — Wszakże przy najzupełniejszéj wolności osobistéj pańszczyzna istniała jeszcze do roku 1848 w znacznéj części Szląska pruskiego? Wszakże teraz nawet w Księztwie Poznańskiém właściciele obszernych dóbr ziemskich dla zapewnienia sobie robotników, wydzielają im po parę morgów gruntu, z obowiązkiem odbywania pewnéj tygodniowo robocizny, która jest także pańszczyzną.

Wypadałoby już raz to błędne pomięszanie wyobrażeń o poddaństwie i pańszczyźnie odrzucić i zacząć rzeczy ich właściwemi wyrazami nazywać.

Następnie korrespondent opisuje w jaki sposób po zniesieniu pańszczyzny indemnizacja oszacowaną została i wypłaconą być ma. Nie możemy się wdawać w szczegółowe ocenienie środków przez rząd Austrjacki użytych. To tylko nadmienić musimy, że pomimo wszystkich pochwał korrespondenta; w Galicji nędza od roku 1848 swoje rozszerza panowanie, że od tego czasu Królestwo zbożem swojem zasila konsumcję tamtejszą. Co więcéj stan ten nie był spowodowany klęską wielkiego nieurodzaju, ale raczéj tém godném zastanowienia faktem, że w Galicji liczącéj 3,400 dusz ludności na milę kwadratową, kiedy Królestwo ledwo 2,080. a Księztwo Poznańskie 2,500, onéj posiada. W Galicji pozbawionéj zupełnie fabryk, w któréj przeto cała prawie ludność jest rolniczą, nie było rąk do uprawy gruntów i sprzętu, a gospodarze folwarczni patrzéć musieli na stojące i gnijące w polu zboże.

Jedynym argumentem pozór znaczenia mającym, którego korrespondent do zachwalenia swego stanu rzeczy używa, jest to że pomimo zniesienia w ten sposób pańszczyzny, cena ziemi i dzierżaw nie spadła. Jakkolwiek niektórzy obywatele Królestwa mający posiadłości w Galicji tego nie sądzą, jeżeli jednak tak jest, i to nawet za argument służyć nie może.

Gdzie bowiem stosunek pańszczyzniany do własności ziemskiéj przywiązany, był tak jak w Galicji, z obowiązkami poddańczemi połączony, rozlicznemi przepisami skomplikowany i ubocznemi wpływami drażniony, gdzie się stał przez to tak dalece nieznośnym włościanom, iż powiedzieć można że wisiał jak miecz Damoklesa nad własnością ziemską, tam nic dziwnego że własność ta rzeczywistéj nie posiadała wartości i że po oddaleniu niebezpieczeństwa nabierać jéj zaczyna, zwłaszcza że podniesienie ceny ziemi, jest faktem wszędzie w ostatnich latach się objawiającym, do czego mianowicie w państwie astrjackiem przyczyniły się wielkie finansowe reformy, kredytowe i przemysłowe przedsiębierstwa, liczne koleje żelazne, w ostatnim roku zawiązane lub rozpoczęte.

Ale najwięcéj uderzają osobiste opinje korrespondenta, któremi list swój zakończa. Nie widzimy potrzeby wchodzić w szczegółowy rozbiór tych opinji, dosyć będzie kilka głównych ustępów przytoczyć i sąd czytelnikom zostawić.

„Streszczając tedy dopiero co poczynione uwagi, mówi autor, twierdzę, że *zniesienie* pańszczyzny jest pod względem bogactwa krajowego *rzeczywistym zyskiem* całego tego kapitału, który przedstawiała pańszczyzna. Gdyby nawet zniesienie pańszczyzny było nastąpiło bez wszelkiego wy

---

czyma widzów. Nauki którym dla miłości Edmei, Bernard oddał się z zapałem, przekształcają go z rozbójniczego żołdaka średnich wieków w jakiegoś humanitarnego filozofa, aż nareszcie w żadnéj z tych postaci nie mogąc się pogodzić z otoczeniem swojem, zaciąga się do marynarki, i wróciwszy okryty chwałą, o mało co nie ginie pod toporem sprawiedliwości jako obwiniony o usiłowane zabójstwo na osobie Edmei. Na szczęście wszystko się najpożądaniéj wyjaśnia, i Edmea nagradza swoją ręką, cierpienia oczyszczonego i poprawionego kochanka.

Drama ta jako przerobiona z powieści, posiada wszystkie niedostatki i wady jakie w przerobieniach tego rodzaju dostrzegać się dają. — W niektórych miejscach akcja idzie tak żywo, iż drama zdaje się zamieniać w sztuki gimnastyczne albo pantominę, w innych znów wlecze się żółwim krokiem, wielu rzeczy trzeba się domyślać, a to wszystko jasném staje się dopiero dla tych, którzy powieść czytali.

A jednak też same osoby tu i tam, tenże sam wątek wypadków, w intrydze nawet niewielkie zachodzą zmiany i to takie, które autorka uważała za konieczne dla zastosowania się do wymagań scenicznych. I właśnie też te wszystkie zmiany stanowią najsłabsze miejsca sztuki. — I nic dziwnego, powieść objęła i mogła objąć całe życie człowieka, najdokładniejszy obraz jego działań i osób otaczających go, drama zaś pomimo wszelkich samowolnych przeskakiwań czasu i przestrzeni, dane tylko chwile opisywać może, a więc obraz jest niezupełny, główne rysy nikną, tracą na wyraźności, dokładności, bo przedmiot raz już w powieściopisarskie objęty ramy i zastosowany do nich, nie da się odlać w odmiennym zupełnie kształcie. Pierwszy akt w którym autorka przedstawia życie bohatera i jego zbójeckich stryjów w zamku de la Roche Mauprat, szturm żandarmerji na zamek, podczas którego odbywa się patetyczna scena pomiędzy Edmeą a Bernardem, przechodzącym bez świadomości własnéj ze zwierzęcéj namiętności do gwałtownego uczucia, pierwszy mówię akt jest może najefektowniejszym i najbardziéj interesującym z całéj sztuki. Ma on przynajmniéj zaletę okropnéj prawdy, téj prawdy w którą wierzyć nie chcemy a która istnieje jednak, którą rozwijając Szyller w zbójcach a Wiktor Hugo w Lukrecji Borgia, tak przeważne a niezawsze zbawienne potrafili budzić wrażenie.

Za to 2gi 3ci i 4ty akt wyłącznie zapełnione są gwałtownemi wybuchami Bernarda który pragnie skruszyć więzy, jakie nałożyły nań miłość do kuzynki i wymagania światowe, oraz lamentacjami Edmei i jéj ojca. Nie znam pod słońcem nudniejszéj figury od tego ojca, ciągle wyrzekającego, słabującego, tak że widzowie co chwila spodziewają się iż umrze ze zmartwienia, a on jednak z szóstego aktu wychodzi zdrów i cały, przesiedziawszy cały prawie ciąg tego aktu na kamieniu z pochyloną i opartą na dłoniach głową w téj pozycji jaką nam opisuje piosnka ludowa:

Siedzi, siedzi, medytuje,
Testament sobie spisuje.

W piątym i szóstym akcie działanie ożywia się trochę, ale jest to galwanizowanie jakieś sztuczne, za pomocą drzwi skrytych, scen nocnych, wystrzałów i sztuk łamanych na belce na wpół przepalonéj.

Oprócz charakteru Bernarda i Edmei, które wzięte żywcem z powieści, zachowały część przynajmniéj cech tam wybitnych, i z małemi przerwami i zapełnieniami dają się ująć w karby konsekwencji i prawdy, oprócz postaci Jana Mauprata, który przy początku i końcu dramatu unosi się jak duch złego nad wszystkiemi działającemi tam osobami, inne charaktery naszkicowane zaledwie, i potrzebowałyby gwałtem dopełnienia, wytłumaczenia jakiegoś. Już to nie

DODATEK.

nagrodzenia, to jeszczeby kapitał pracy przypadł w zysku dla kraju.« I cokolwiek daléj w ciągu tegoż rozumowania: »Zważywszy jednak że wśród istniejących stosunków odebranie dziedzicom pańszczyzny bez wynagrodzenia, byłoby niesprawiedliwem, jak jest niesprawiedliwem każde niedobrowolne uszczuplenie własności, którego cel nie jest odpowiedni naszym zamiarom.... musimy uznać za dobrodziejstwo, iż rząd orzekł ustawami wynagrodzenie zniżonéj pańszczyzny.... i t. d. Poprzestajemy na tych kilku ustępach, wyrażających główną myśl autora.

Nie jesteśmy bynajmniéj zwolennikami pańszczyzny; kilkakrotnie już w tym przedmiocie opinję naszę o niéj w innem piśmie wyraziliśmy. (a) Pragniemy szczerze stopniowego i dobrowolnego rozwiązania tego stosunku, zaczynając mianowicie od tych okolic kraju, w których obfitość kapitałów, ułatwione kommunikacje, ożywiony przemysł, stosunkowi temu wszelkie przyczyny bytu odbierają i wzajemnym czynią go ciężarem. Ale właśnie dla tego opinję błędne mieszające znaczenie poddaństwa z pańszczyzną, lub przedstawiające tę ostatnią jako rzecz wartości prawie nie mającą sprostować i wytknąć za obowiązek uważaliśmy. *L. G.*

— Oto jest drugi artykuł:

W *Kronice krajowéj i zagr.* z dnia 16go kwietnia 1856 roku Nr 16 znajduje się korrespondencja ze Lwowa dnia 7 kwietnia 1856 roku datowana, wykazująca błogie skutki systematu, podług którego stosunki między włościanami a właścicielami dóbr ziemskich w Galicji rozstrzygnięte zostały. Niewiadomo jak dalece ta korrespondencja na naocznem sprawdzeniu i obejrzeniu położenia stron obydwóch się opiera, i czyli raczéj nie jest ćwiczeniem czy naukowem, czy biurakratycznem na zadany temat, czerpanem z różnych teoretycznych uprzedzeń, które fakta niekorzystne pomijają. — Jakkolwiek bądź skutki błogie z taką ostentacją wyliczone nie muszą być tak ogólne. Bo oto jest inna korrespondencja także ze Lwowa i dnia 8go kwietnia 1856 roku, a zatem tylko o 24 godzin później pisana, która w nieco innem świetle rzeczy maluje.

Lwów dnia 8 kwietnia 1856 roku.

„Tutaj jeżeli nie walczymy z wściekłością żywiołów Wisły i Sanu, to za to mamy nieprzełamaną tamę w lenistwie włościan. Puchną, umierają z głodu, a jednak robić nie chcą nawet za bajeczne ceny, i nigdy ich byt za méj pamięci nie był nędzniejszym. Są wnioski, w których większa część niegdyś zamożnych gospodarzy rozeszła się, opuściwszy grunta i domostwa. Można sobie wystawić położenie tutejszéj szlachty, co li z gospodarstwa żyje; a do tego jeszcze chcą nam odebrać propinacje, która jest nie dla jednego tutaj jedynym pewnym groszem dzisiaj. Teraz to wszyscy niemal na pamięć umieją dzieło nieznajomego autora, za proroka go uznając, że tak całą przyszłość odgadł. Bo cokolwiek tam napisał, już się niemal sprawdziło i codzień się sprawdza.“

Tyle z korrespondencji.

Zapewne nie wszędzie tak zgubne skutki mają miejsce. Jednak muszą one być dość liczne, skoro z różnych stron podobne wiadomości dochodzą. I inaczéj być ie może, bo pozbawienie właścicieli i włościan prawa zawierania umów, pod pretextem że ci ostatni są do nich niezdolni, co jest największym fałszem;— prawa mówię zawierania umów, które wszystkim innym mieszkańcom służy, a miasto tego bezwarunkowe urządzanie nieskończonéj rozmaitości położeń według ogólnych abstrakcji, musi koniecznie taki stan sprowadzić, że mnóstwo indywiduów padnie ofiarą tego bałwochwalstwa abstrakcji. Właśnie dla tego, że żadne prawodawstwo szczegółów wyczerpać nie jest w stanie, utworzone zostało prawo umowy, przez które kodex cywilny przechodzi w kodex prywatny, strony tylko obowiązujący.

(a) W Rocznikach gospodarstwa krajowego, a mianowicie w opisaniu okręgu Czerskiego. T. 18, Nr 2gi, stro. 226 i następne.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

New-York 19 Kwietnia. W Washigtonie panuje wielka agitacja z powodu nadchodzących wyborów prezydenta. Pan Buchanan zdaje się mieć najwięcéj widoków, ale ma niebezpiecznego współzawodnika pana Douglas. — W senacie roztrząsają dotąd kwestję traktatu Clayton-Bulwer.

Według doniesień z Mexyku, powstańcy w Puebla poddali się rządowi.

Paryż 21 Kwietnia. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera układ telegraficzny między Francją, Hiszpanją, Szwajcarją, Sardynją i Belgją.

Paryż 22 Kwietnia. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera rozmaite rozporządzenia tyczące się potrzebnych środków do rozpoczęcia przywrócenia armji na stopę pokoju, a najprzód rozwiązania czwartych batalionów wszystkich pułków piechoty, ale każdy batalion będzie się składał z 8 kompanji zamiast 6. Pułki 101 i 102 zostaną rozpuszczone. Pierwsza i druga legja cudzoziemska będzie rozwiązaną i z nich utworzone zostaną dwa pułki cudzoziemskie. Czwarty pułk strzelców konnych wcielony zostanie do nowéj gwardji konnéj.

Raport jenerała Espinasse z Krymu donosi, że zaraza między wojskiem ustała.

Madryt 19 Kwietnia. Postanowienie królewskie upoważnia wypuszczenie akcji miejskich na 30 milj. real. Rozbrojenie milicji narodowéj w Walencji odbyło się spokojnie. Złożono władzy 1,500 sztuk karabinów.

Frankfurt n. M. 21 Kwietnia. Baron Manteuffel, prezes rady ministrów w Prussach, w powrocie z Paryża do Berlina przybył tu wczoraj po południu, a dziś po południu odjedzie w dalszą drogę do Berlina. (*Pr. St. Anzeiger*).

AMERYKA.

New-York 28 Marca. Tak zwane prawo wstrzemięźliwości (to jest względem zakazu przedaży wina, piwa i wódki, wyjąwszy na użytek lekarski), wywołało tu jak wiadomo niejakie wzburzenie. i szynkujący starali się wynaleść jaką tylną furtkę, za pomocą któréj możnaby skuteczności tego prawa zapobiedz, lub przynajmniéj zmniejszyć ją ile możności. Te zabiegi przynajmniéj nateraz są niepotrzebne, prawo to bowiem zostało przez sąd apelacyjny, najwyższą władzę sądową w New-York, uznane za niekonstytucyjne. Decyzja ta tyczy się nietylko klauzuli dozwalającéj władzom dopełniać rewizję po domach i zabierać zakazane trunki, ale nadto usuwa i sam zakaz, a zatem zasadę tego prawa. Ale stronnicy jego jeszcze się tem nie dali odstraszyć i wygotowali nowy projekt na téj saméj zasadzie zakazu, tak jednak ułożony co do szczegółów, że zarzuty czynione dotychczas temu prawu ze stanowiska konstytucyjnego, już się zastosować tu nie dadzą. (*Neue Pr. Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 19 Kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby parów, lord Ellenborough wspomniał o przypadku użycia tortury w prezydentostwie Bengalu i skazaniu ajenta który się tego dopuścił, na pięć lat więzienia w kajdanach. Żądał on aby rząd kazał sobie zdać obszerny raport w tym przedmiocie i przedsięwziął surowe środki przeciw tym niegodziwościom w prezydentostwie Madras. Książe Argyll przyrzekł tym żądaniom zadość uczynić. — Margrabia Salisbury zażądał przedłożenia papierów tyczących się uwolnienia pewnych przestępców przed upływem zawyrokowanego czasu kary (*Ticket of leave men*) wnosząc, że to może doprowadzić do nadużycia tego systemu. Książe Argyll opiera się temu wnioskowi, hrabia Stanhope mówi przeciw systemowi *Ticket of leave*. Niepodobna usunąć téj niedogodności, że uwolniony więzień nie może w Anglji znaleść zaraz poczciwego zatrudnienia. Rząd powinienby pomyśléć o założeniu kolonji w któréjby przestępcy wychodzący z więzienia mogli nowy zawód rozpoczynać. Margrabia Salisbury cofa w końcu swój projekt, a hrabia Stanhope zapowiada, że wkrótce zaprojektuje mianowanie komisji do roztrząsania tego przedmiotu.

W Izbie niższéj pan E. Perry zwrócił uwagę na ciągle zwiększający się deficyt w finansach Indji wschodnich, ganił administrację lorda Dalhousie równie jak wcielenie państwa Oude, potępiał je równie z powodów finansowych jak politycznych i moralnych. Vernon Smith zapowiedział, że dopiero po przedłożeniu budżetu Indji, obszerniéj o tym przedmiocie traktować zamyśla. Lord Chelsea zapytuje, czy zostały przedsięwzięte kroki w celu wzniesienia dla księcia Wellington pomnika w kościele Sgo Pawła. Sir B. Hall odpowiada, że jeszcze w tym względzie nic nieuczyniono, ponieważ parlament nieprzeznaczył dotąd na ten cel żadnego funduszu, ale z summy 86,800 fst. wyznaczonych w roku 1852 na pogrzeb księcia Wellingtona, pozostało jeszcze przeszło 24,000 fst. i kanclerz skarbu zamierza zaproponować, aby téj summy użyto na wzniesienie pomnika.

Następnie Izba zmieniła się w komitet funduszów i przeznaczyła 39,054 fst. na niekonformistoskie duchowieństwo.

---

szukajcie tam tego wstrętu od sztuczek, téj pogody, tego spokoju rozlanego w znakomitych utworach tegoczesnych autorów dramatycznych francuzkich, a które stanowią najwyższe szczeble sztuki. Tam wszystko gorączkowe, wyexaltowane, obrachowane na efekt. Zdawałoby się iż autor myśli więcéj jak powiedzieć aniżeli co powiedzieć. Ztąd owe wszystkie nierówności, bo gdzie zabraknie deklamacji tam interes i akcja upadają, żadna scena nie może się obyć bez jakiego wybuchu co jak fajerwerk wytryska nagle i zapala wszystko.

Najważniejszą wadą tego dramatu jest to że nie wiemy czego autorka chciała przezeń dowieść, jaką ideę przeprowadzić. Nie jestem bezwarunkowym stronnikiem sztuk koniecznie tendencyjnych, w których po największéj części cel wyklucza wszelkie inne wymagania, ależ znowu znane zdanie *sztuka dla sztuki*, może być do czegobądź zastosowane, byle nie do utworów dramatycznych. Jeżeli autorka dramą swoją chciała wpoić w nas przekonanie, że miłość cuda działa, to zaprawdę do rzeczy tyle razy dowiedzionéj nie trzeba było tak okropnego przyboru napiętrzonych efektów.

Ależ z drugiéj strony Dyrekcja Teatrów zrobiła co tylko było w jéj możności żeby wartość dramatu podnieść w przedstawieniu. Możemy wszelką sprawiedliwość oddać wystawie, iż była świetna, nie szczędzono ani na dekoracje ani na ubiory.

Główną rolę Bernarda Mauprat przedstawił pan Komorowski. Jest to najwdzięczniejsza rola z całéj sztuki i pomimo wad w jéj obrobieniu, artysta znajduje tam szerokie pole do rozwinięcia talentu. Walka jest jednym z najsilniejszych działaczy dramatyczności, a w Bernardzie dwa odmienne żywioły ciągłą między sobą toczą walkę. W panu Komorowskim wydała się najzupełniéj i gwałtowność i dzika energja Mauprata, i nieograniczona miłość jaką rozpłomieniła w nim Edmea, i ta ślepa zazdrość, ten ciągły gniew i srożenie się człowieka nawpół dzikiego, który niepojmuje wymagań świata w jakim go umieszczono. Następnie zmiana jaką utworzyły w Bernardzie wykształcenie a późniéj zasługi w szlachetnym zawodzie wojskowym położone, zmiana ta przekształcająca całą jego naturę, uwydatnioną została przez pana Komorowskiego z całem pojęciem jakiego od niego mieliśmy się prawo spodziewać. W scenach końcowych pierwszego, trzeciego i czwartego aktu w których autorka nagromadziła efektowe trudności. pan Komorowski unikał przesady a okazał się prawdziwym. Dziwić się należy jak mu starczyło na tyle siły i zapału, których ogrom zużyć musiał w téj trudnéj i nużącéj roli.

Pan Królikowski w roli Jana Mauprat'a przetworzył się do niepoznania. Sama jego fizjonomja przy wejściu na scenę przeraża już. Z twarzy jego i z mowy, widać zakamieniałego zbrodniarza, dla którego złe jest jedynym celem życia, do którego serca żaden dobry instynkt nie zakołatał nigdy. Oprócz pierwszego aktu który stanowi expozycję, pan Królikowski dwukrotnie jeszcze ukazuje się, raz w scenie zupełnie niemej, kiedy podczas pólsnu Bernarda czołga się jak wąż i nagle okazuje się oczom przerażonego synowca jakby wyrastał z pod ziemi, a potem niespuszczając zeń oka pałącego nienawiścią i zemstą cofa się do drzwi skrytych, drugi raz w ostatnim akcie kiedy wywleczony z kryjówki w bezsilnéj wściekłości kona, przeklinając ludzi, piekło i niebo. Pan Królikowski wzbudza odrazę, przestrach, kobiety mdleją prawie na jego widok, zrobił to co tylko było możebnem, wypełnił żądania autorki aż do ostatniego kresu, był to Jan Mauprat taki właśnie, jakim go sobie wystawiać można.

(*Dokończenie nastąpi*).

— Wakująca po śmierci sir C. Hotham posada gubernatora australskiéj kolonji Victoria, została ofiarowaną przez ministra osad hrabiemu Elgin, ale ten jéj nie przyjął. (*Pr. St. Anz.*)

— Czytamy w *Times* z dnia 17 b. m.:

„Wydatki wojenne nie zostaną zapewnie szczegółowo ogłoszone. A jednak obudzają one powszechną ciekawość i można je w przybliżeniu obliczyć. Nasze wydatki publiczne w zwykłych okolicznościach są prawie zawsze jednakie i nie trudno jest poznać przyczynę każdego powiększenia w wydatkach. Wynika ztąd, że kwartalne sprawozdanie dochodów i wydatków ogłoszone dzisiaj, jest łatwym do zrozumienia dokumentem. Przed wojną wydatki nasze nieprzewyższały 50 miljonów fst., były one tak regularne jak dochody i wydatki prywatnego człowieka. W roku finansowym, który się obecnie skończył, wydatki doszły do 88,428,345 fst., co stanowi okrągłe 40 milj. fst. więcéj jak zwykle. W każdym razie możemy przypuścić, żeśmy wydali w zeszłym roku 35 milj. fst. (875 milj. fran.) więcéj niżbyśmy powinni, gdyby nie wojna. Wprawdzie część téj summy została użytą na pokrycie wydatków poprzedniego roku, ale i to także prawda, że i w tym roku wypadnie nam dopłacić tyle co za rok przeszły.”

— Powiedzieliśmy już kilka słów o wotum Izby w przedmiocie wsparcia dla seminarjum katolickiego w Maynooth; dodamy jeszcze następujące uwagi. Zdaje się że w tem wotum Izby był podwójny zamiar: najprzód, żeby dokuczyć ministrom, a powtóre, żeby podobać się przyszłym wyborcom. Było cztery czy pięć głosowań jedno po drugiem, w których gabinet został pobity, i te klęski dodane do tych które poniósł poprzednio w ostatnich czasach, są widoczną wskazówką znudzenia ze strony Izby. Większość wie także dobrze; że wsparcie seminarjum katolickiego nie jest popularne w kraju i to staranie z jakiem usiłuje zastosować się do usposobienia wyborców, jest dowodem, jak dalece rozwiązanie parlamentu uważane jest za bliskie i prawdopodobne. Zresztą, nic jeszcze nie stracone, ani gabinet, ani seminarjum. Rezultatem tego wotum Izby (jak powiedzieliśmy wczoraj, R. K.) nie jest jeszcze zniesienie uposażenia seminarjum w Maynooth, ale tylko pozwolenie przedstawienia bilu w tym przedmiocie. Bardzo prawdopodobnem jest, że bil ten nie dojdzie do dojrzałości i przywódcy opozycji pozwalając głosować swoim stronnikom, pamiętali o tem żeby siebie nie skompromitować i nie należeli do głosowania.

W teraźniejszym stanie stosunków Anglji z Stanami Zjednoczonemi, minister wojny lord Panmure uznał za potrzebę wyjaśnić Izbie lordów, że pułki angielskie mające być posłane do Kanady, wracają tylko na swoje dawne garnizony i że to wysłanie tam wojska nie ma żadnéj myśli nieprzyjacielskiéj względem Stanów Zjednoczonych. (*Journal des Débats*).

A U S T R J A.

Wiedeń 18 Kwietnia. Dowiadujemy się, pisze *Oestr. Corresp.* że J. C. Mość w dniu 15 b. m. podpisał ratyfikację traktatu zawartego w d. 30 marca w Paryżu i zarazem własnoręcznem pismem do pana ministra wyznań i oświecenia hr. Thun, zarządził, żeby za przywrócenie pokoju Europy we wszystkich kościołach państwa odbyło się nabożeństwo dziękczynne. Nabożeństwo to w tutejszym kościele katedralnym św. Stefana odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godzinie 11éj z rana. (*Preusischer St. Anzeiger*).

B E L G J A.

Bruxella 19 Kwietnia. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Izby reprezentantów, które poświęcone było roztrząsaniu jéj prywatnego budżetu, prezydujący oświadczył, że prezes Izby z prezesem Senatu i ministrami, naradzali się względem uroczystego obchodzenia rocznicy jubileuszowéj 25cioletniego panowania króla Leopolda. Uznano, że Izby powinny w téj okoliczności wystąpić na czele i koszta jéj przyjąć na swój budżet, aby nie potrzeba było przedstawić do podpisania Królowi, projekt prawa tyczący się jego osoby. Jeśli zatem Izby zgodzą się na propozycję swoich prezesów, każda z nich przeznaczyć ma 150,000 fr., których rozrządzeniem zajmie się wielka komisja obu Izb, z ta znowu od siebie mianować będzie komitet który się zajmie specjalnie zarządzeniem uroczystości. Pomysł ten przedstawiony przez prezesa został przez Izbę z zadowoleniem przyjęty. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 19 Kwietnia. Ludwik Napoleon i Cesarzowa w końcu bieżącego miesiąca przeprowadzą się do St Cloud i mieszkać tam będą w dolnych apartamentach, które Cesarz zajmował w czasie pobytu królowéj angielskiéj i bardzo je sobie upodobał.

Hrabia Cavour odjechał do Londynu, ale w przyszłym tygodniu powróci i zapewne zaczeka tu na wymianę ratyfikacji.

W Theant młode damy dają bal dla kawalerów w dniu 30 b. m., z powodu traktatu paryzkiego. Na biletach zapraszających zawarowano, że w sali tańca nie wolno palić sygar i fajek.

Niektóre dzienniki angielskie zostały skonfiskowane, z powodu obszernych opisów pobytu hrabiego Chambord u królowéj Amelji.

— Wczorajsze posiedzenie Ciała prawodawczego było bardzo ożywione i interesujące. Zgromadzenie słuchaczy było niezwykle liczne i świetne; wiedziano bowiem, że hr. Montalembert ma zabrać głos w przedmiocie dekretu sądu kasacyjnego, zabraniającego drukować kartki do głosowania przy wyborach, bez pozwolenia rządu. W tonie bardzo umiarkowanym i pojednawczym, hr. Montalembert wykazał różnicę między prawem wyborczem a jego wykładem według dekretu sądu kasacyjnego. Zapewniał, że mówi jedynie dla dobra niezawisłości wyborów i godności rządu. Gdyby był systematycznym oponentem, milczałby, bo nieprzyjaciele rządu mogliby się bardzo cieszyć, gdyby było więcéj takich decyzji, jak ta o któréj mówi. W końcu hr. Montalembert wyraził nadzieję, że rząd nietylko nie uczyni użytku z tego dekretu sądu kasacyjnego, ale owszem przez dodatek do prawa wyborczego, temu prawu nada większy jeszcze rozwój, co tem potrzebniejszem jest, ponieważ w przyszłym roku nowe wybory do Ciała prawodawczego mają być przedsięwzięte. Prezes rady stanu p. Baroche, starał się zbijać zarzuty p. Montalembert, ale nie mógł nic ważnego przedstawić. Baron Chasseloup Laubat oświadczył się we wszystkiem zgodnie z hr. Montalembert. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Czytamy w *Independance Belge*:

Nasze korrespondencje z Paryża zawierają dziś rozmaite szczegóły wypadków na kilku konferencjach kongresu, a mianowicie na ostatniem. Według jednéj z nich, na tém ostatniem posiedzeniu powzięte być miało postanowienie w przedmiocie praw między-narodowych.

Autor listu nie wyraża się dokładniéj w tym przedmiocie, zachowując szczegóły na późniéj. Nie wiemy czy chce przez to rozumieć to, co już powiedzianem było o zasadach uświęconych przez kongres, co się tyczy praw stron neutralnych, rękojmi pawilonu, w przypadku przyszłéj wojny.

Na ostatniem posiedzeniu kongresu, pełnomocnicy wotowali podziękowanie dla hr. Walewskiego, który prezydował na wszystkich posiedzeniach, w sposobie, który mu największy zaszczyt przyniosł.

— Jeden z korrespondentów *Independance Belge* podaje ciekawe szczegóły w przedmiocie widzenia się królowéj Marji Amelji i hr. Chambord w Nervi. Zdaje się że ta wizyta miała rzeczywiście charakter czysto familijnego zejścia. Należy cieszyć się z tego szczerze. Pod tym względem to co nazywają skojarzeniem (*fusion*) spotka niewątpliwie jednogłośną pochwałę, pod względem politycznym może być nieco inaczéj.

— W innéj korrespondencji tegoż dziennika czytamy: W przedmiocie kwestji włoskiéj muszę zanotować nieprzyjemne wrażenie, jakiego doznał kongres, a o którem od kilku dni mówią we wszystkich salonach politycznych. Kongres przekonał się, że we wszystkich innych kwestjach, tajemnica do któréj zobowiązali się wszyscy pełnomocnicy osobiście, była najściśléj zachowana. Obok tego zauważył, że względem téj jednéj kwestji włoskiéj, tajemnica ta była mniéj ściśle zachowaną, sądząc po publikacjach, jakie miały miejsce w rozmaitych dziennikach, szczególnie angielskich. Nie chcemy rozszerzać się w tym przedmiocie, ale mamy powód sądzenia, że wiadomości jakie w tym przedmiocie były ogłaszane, nie są bez zasady i że kongres istotnie zajmował się tą sprawą. (*Independance Belge*).

P R U S S Y.

Berlin 15 Kwietnia. Rząd nasz oponować będzie zapewnie przeciw propozycji przedstawionéj Izbie deputowanych, żądającéj, aby wypowiedziano z naszéj strony traktat opłat na Sundzie, jak to uczyniły Stany Zjednoczone Ameryki północnéj. Gdy komisarze rządowi oświadczyli w komisji finansowéj, że nateraz nie mogą udzielić żadnych objaśnień w przedmiocie téj kwestji, z powodu prowadzących się negocjacji, przeto autorowie téj propozycji, pp. Lemonier i Kruse zamierzają przedstawić Izbie memorjał o stanie negocjacji, jak im jest znany i wywołać energiczną instancję parlamentu. Ta sprawa obudza żywą agitację w prowincjach nad-Baltyckich.

Zniesienie zakazu wywozu zbóż z Rossji, daje się już uczuwać na naszych targach. Donoszą z Hamburga, że podczas gdy spekulacja rzuca się na zboże rossyjskie, zaniedbuje zupełnie stosunki ze Szwecją i Danją, i w skutku tego ceny zniżają się znacznie na targach skandynawskich.

Cesarz austrjacki oczekiwany jest tu na rocznicę wstąpienia na tron księcia Brunświckiego. (*Journal des Debats*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— *Times* zawiera list z obozu pod Sebastopolem 5 kwietnia. Wiadomość o zawarciu traktatu została przez sprzymierzonych uczczoną w dniu 2 kwietnia 101 strzałami z dział, podczas gdy działa rossyjskie milczały. Czyniono przygotowania do wzięcia wojsk na statki. Pionierowie w Bałakławie zbudowali w tym celu mnóstwo pontonów i mówiono, że w tym porcie codziennie będzie można 7,000 ludzi wziąć na statki. Naddatek żołdu po 6 den. dziennie, został zniesiony w wojsku angielskiem od dnia nadejścia wiadomości o podpisaniu traktatu.

Wiadomości z Konstantynopola 10 kwietnia, nadeszły do Marsylji przez paropływ *Danube*.— *Presse d'Orient* potwierdza, że traktat tyczący się chrześcijan nie będzie wcielony w traktat marcowy. Dodaje, że zniesienie okupacji Księztw niezwłocznie zostanie rozpoczęte. Dziesięć okrętów linjowych i sześć fregat odpłynęło do Kamiesz.

Według wiadomości z Krymu, Rossjanie czynią znaczne zakupy w Kamiesz. Arif bej przybył w d. 9 kwietnia z textem marcowego traktatu. Rada ministrów zgromadziła się nazajutrz dla dopełnienia ratyfikacji. Syn Fuad paszy odjedzie w dniu 14 b. m. z Konstantynopola, wioząc do Paryża ratyfikacje podpisane.

W Kutaja i Takut miały miejsce nowe niespokojności, których przyczyną miały być reformy wprowadzone na korzyść chrześcijan. (*Pr. St. Anz.*)

Ogniska niedymiące.

Ogniska zużywające węgiel kamienny, wyrzucają w powietrze w kształcie dymu bardzo wielką ilość rozdrobnionego węgla, nieprzyjemnego a nawet szkodliwego dla oddychania, tak, że stawianie nowych zakładów fabrycznych po miastach, na słuszne zażalenia mieszkańców, ulega wielu trudnościom, a nawet zupełnemu zabranianiu. Lecz w miarę rozwijania się przemysłu, gdy machiny parowe we wszystkich prawie, oddawna istniejących zakładach fabrycznych, zastąpiły siłę zwierzęcą, chcąc zaradzić zanieczyszczaniu powietrza, użyto półśrodka, zalecającego kominy fabryczne wynosić nad otaczające budowle, iżby dym i sadze przez strumień powietrza rozpędzane, i daleko unoszone być mogły. Gdy jednak i ten środek przy znacznem nagromadzeniu fabryk po miastach okazał się prawie bezskutecznym, wtedy administracja miast wchodząc w słuszność skarg mieszkańców, a niechcąc znów ograniczać warunków rozwijania się przemysłu, poleciły badanie więcéj skutecznych sposobów; które dziś tak pomyślne wywołały rezultata, że na nich opierając się, wydane zostały w Paryżu 1854, a w Londynie 1853 dekreta, wzbraniające fabrykom wyrzucać gęsty dym na miasto, pod bardzo znacznemi karami, czyli innemi słowy, zalecające dym z pieców przetwarzać w sposób jak najmniéj szkodliwy. Pierwszy powód do tych ulepszeń wyszedł z City londyńskiego; ta część miasta zatopioną była w gęstéj i niezdrowéj atmosferze. Zarząd czuwający nad hygieną publiczną w Londynie, złożony z ludzi naukowych i ludzi czynu, rozciągnął swą opiekę nad fabrycznemi ogniskami, wywołał badania a następnie przepisy, w skutek których jeżeli nie wszędzie znikł dym buchający dawniéj z kominów, to przynajmniéj dziś bardzo go mało na miasto wychodzi.

Jakkolwiek przemysłowe zakłady w naszem mieście nie są jeszcze tak liczne, i zwykle dotąd drzewem się opalają, jednak przy coraz więcéj rosnącéj cenie tego paliwa, a stąd koniecznej potrze-

bie wprowadzenia w użycie węgli ziemnych w fabrykach, browarach, piekarniach, wkrótce może i my ubolewać będziemy nad całunem sadzy, ciążącym nad miastem. Poznanie więc pobieżne różnych sposobów, używanych do przetwarzania dymu, może nie będzie rzeczą zbyteczną: lepiéj naprzód oznajomić się z różnemi metodami i ich niedogodnościami i wcześniéj przy przerabianiu pieców pod węgiel, wybrać odpowiedni środek, aby późniéj nie być zmusonym do powtórnych przemian, pociągających i znaczne koszta i stratę czasu.

Wszystkie materjały opalowe oprócz węgla, zawierają w sobie kwasorod, wodoród, małą ilość azotu, materje ziemne, z których powstaje popiół, i wodę hygrometryczną, która uchodzi przy temperaturze cokolwiek wyższéj nad 100°, utrzymanéj przez mniéj więcéj długi przeciąg czasu. Pod działaniem wysokiéj temp. ognisk, materjał opałowy na rzuszt rzucony, doznaje szybkiéj dystyllacji, wydającéj różne wodorodki węgla, wodę lekko zakwaszoną. Za każdém dorzuceniem świeżego paliwa, ognisko tą gwałtowną dystyllacją znacznie się ochładza i wskutek tego zniżenia temperatury, jako też z powodu zatkania przedziałów rusztu, przez świeżo dodany materjał palny, wstrzymujący przystęp odpowiedniéj ilości powietrza, a nawet gdy i ciąg powietrza jest dostateczny lecz gazy uchodzące niedokładnie są z nim pomieszane, następuje ostatecznie ten wypadek, że produkta gorenia powoli stygną, osadzają w przejściach pieca i w kominie drobne cząstki węgla, a największa jego ilość porwana strumieniem powietrza, aż do otworu komina, wychodzi w atmosferę, tworząc słup dymu nieprzezroczystego. Od działania wiatru, gęsty dym z kominów płynący rozrzuca obficie cząstki sadzy, szkodliwych dla oddychania, psujących wegetację, brudzących bieliznę, ubranie, kopcących budowle i inne ciała stałe, z któremi jest w zetknięciu.

Dla uniknienia téj massy węgla, unoszącego się w powietrzu, wypadało albo osadzać sadze z dymu przed jego wyjściem w atmosferę, albo używać takiego gatunku paliwa, które zawiera mało wodorodu (koks, antracyt). Ten ostatni sposób nie zawsze daje się wykonać. Potrzeba więc tak urządzać piece, ogniska, izby produkta dystyllacji materjału opałowego mięszały się z dostateczną ilością powietrza, i były przytem utrzymywane w dostatecznie wysokiéj temperaturze, wtenczas bowiem będą się mogły dokładnie spalić.

Ward, Wiwien i wielu innych, zajmowali się sposobami zgęszczania dymu za pomocą wtryskiwania zimnéj wody, w kształcie deszczu, w przewody, po których krąży dym przed wyjściem w atmosferę. Przez wpuszczanie wody do kanałów, zmniejszał się o tyle ciąg powietrza, że to umniejszenie należało wynagradzać budową bardzo wysokich kominów, co jak wiadomo, pociąga za sobą wielkie koszta. Zadanie to szczęśliwie rozwiązał Hedley, majster kowalski w Newcastle, przepuszczając dymy ogniska przez szereg kanałów pionowych, obok siebie ustawionych i łączących się między sobą; w kominach gdzie dym szedł z góry na dół, puszcza się deszcz kroplisty z tarczy podziurawionéj, tak, iż krople wody i dym, w jednym pędzą kierunku, przez co tak znacznie się wzmocnił ciąg powietrza iż nie potrzeba zwiększać wymiarów komina. Wtedy woda pochłonywa sole amonialne, strąca sadze, które na jéj powierzchni spływają.

Jakkolwiek ten sposób zastosowanym był po raz pierwszy przy kotłach machin parowych, węglem ogrzewanych, jednakże użytym być może i w hutach metalurgicznych lub w piecach służących np. do fabrykacji siarczanu sody, które jak wiadomo, wyrzucają w atmosferę ogromną ilość kwasu solnego, działającego szkodliwie nawet na znacznéj przestrzeni naokoło fabryki. W Anglji ten system strącania dymu przez wodę, wchodzi w użycie przy hutach miedzianych, ołowianych, cynkowych; przyczém w izbach zgęszczających produkta uchodzące z dymem, zyskuje się znaczna ilość tych metali (6—8% ołowiu) unoszonych przez gazy.

Sposoby mające na celu dokładne spalenie dymu, uchodzącego z ognisk, podzielić można na takie, w których pali się dym za pomocą dodatkowego strumienia powietrza, wpadającego do ogniska, albo wskutek mocnego ciągu komina, albo działaniem wentyatora; powtóre na takie, gdzie spalenie dymów ułatwia się przez wpuszczanie na ognisko pewnéj ilości par wodnych; i nakoniec gdzie używa się rusztów ruchowych, rozdzielających staranne materjał opalony.

Wymienimy niektóre z tych urządzeń, wskazując ich myśl główną, albowiem bez tablic, szczegółów urządzenia nie podobna wyrazami opisać.

Próby palenia dymu za pomocą dodawania nowéj ilości powietrza, oddawna się datują (Papin, Watt), jednak zadowalniające wypadki zyskali dopiero d'Arcet (1814), i Parkes (1820). D'Arcet na wielką skalę zastosował poraz pierwszy swój sposób w Lyonie, przy piecu używanym do spopielania wytłoczyn i fusów winnych, który tak licznie wywoływał skargi mieszkańców, że administracja zmuszona była polecić zamknięcie fabryki. Dymy gęste z palących się wytłoczyn uchodzące, d'Arcet puszczał do komina, w wysokości 2 metrów zwężającego się, a ztąd pod ruszt małego ogniska zasilanego drzewem lub inném paliwem mało kopcącem; dym przebywszy ruszt, mięszał się z gazami tego dodatkowego ogniska, i wchodził w nowe zwężenie, gdzie dokonywało się jego spalenie, pod wpływem strumienia powietrza, wpuszczanego szparą podłużną, w ścianie wyrobioną. Silne ciepło ztąd otrzymane, d'Arcet użył do odparowania cieczy.

Parkes pierwszy powziął myśl wprowadzania świeżego z zewnątrz powietrza do ogniska, za pomocą rur; lecz w jego urządzeniu strumienie powietrza uderzały prostopadle o uchodzące gazy z węgli, ztąd powstawały rzuty płomienia na dno kotłów, działające w taki sposób jak np. płomień dmuchawki lub lampki emaljerskiéj. Dla tego wkrótce zmienił kierunek strumieni powietrza.

Williams w głębi ogniska umieszcza izbę z tafli żelaznych, podziurawioną w ścianie prostopadłéj do dna kotła. Przez te otwory strumienie powietrza wciąganego przez komin, wylatują w kierunku płomienia i dokonywają gorenia uchodzących gazów. Ilość tych otworów można ograniczać za pomocą rejestrów, a to stosownie do natury uchodzącego w atmosferę dymu. Williams daje pierwszeństwo zimnemu nad ciepłem powietrzem, jako przy danéj objętości bogatszemu w kwasorod.

Whitby chcąc uniknąć oziębienia ogniska przez napływ zbyt znacznéj ilości świeżego powietrza, ogrzewał powietrze mające być wprowadzone do ogniska, zmuszając je do krążenia po ruszcie, złożonym w tym celu z rur, podobnych do rur używanych w kotłach parowozów. Ruszty takiéj budowy, jak doświadczenie wskazało, dłużéj daleko wytrzymywać mogły od rusztów zwykłych pełnych.

Jest jeszcze kilka sposobów wpuszczania powietrza pod dno kotła na uchodzące gazy; mało od siebie się różnią, a szczegółowo opisywać ich nie podobna.

Puszczając parę wodną pod ruszt, pokryty żarzącem się paliwem, albo na powierzchnię materjału opałowego, zniża się wprawdzie temperatura ogniska, ale natomiast powstają gazy: kwas węglany, niedokwas węgla, wodoród, z których dwa ostatnie palą się, zmięszane z odpowiednią ilością powietrza. Ivison wpuszczanie pary w środek unoszących się gazów z węgli kamiennych, uskutecznia za pomocą rury, rozszerzonéj w kształcie wachlarza, mającego na odwodzie do 10 otworów. Raport komisji zwiedzającéj ognisko zaopatrzone podobnym przyrządem, świadczy, iż dym uchodzący z fabryki był zupełnie pozbawiony sadzy, do tego stopnia, że komin fabryczny miał *pozór zwykłego szkła na lampach osadzanego.* Jednakże co się tyczy działania pary w tym przypadku, zdania są podzielone. Combes (członek instytutu francuzkiego), opierając się na swych spostrzeżeniach mniema, że para działa tu raczéj mechanicznie a nie chemicznie, czyli że sprawia taki sam skutek, jak wyrzucana z walców parowozów do komina, wywołuje tylko silny ciąg powietrza. Według jego zdania, mając wzgląd na koszta produkcji pary, oszczędność opału jest tylko pozorną.

Zastosowanie pary w wielu jednak razach, może być korzystne wprowadzone, szczególniej też gdy w kształcie często przytrafiających się wad konstrukcyi pieców lub wymiarów komina, za słaby jest ciąg komina, dla kilku kotłów parowych np. w naszych cukrowniach; wtedy często bezużyteczna prawie para może być z korzyścią obrócona na wzmocnienie prądu powietrza, a tém samém na dokładne spalenie drzewa lub węgla

Jeżeli w machinach parowych ruszty wielkich są wymiarów szczególniej w kierunku długości, wtedy pod kotłem odbywa się dość powolna kombustja i dobry palacz stosownem rozdzielaniem paliwa może w znacznéj części zapobiedz tworzeniu się dymu. Jednakże, najwprawniejszy palacz nie może nigdy osiągnąć takiéj regularności w rozkładzie materyału opałowego, a więc w dokładnéj jego kombustji, jak przy pomocy ruchomych rusztów lub szczególnie urządzanych drzwiczek.

Aby gorenie uczynić jednostajném, Brunton na rozpalony już materyał rzuca po bardzo małéj ilości świeżego węgla; stąd ognisko zachowuje jak by stałą temperaturę, ilość tworzącéj się paryjest jednakową, co szczególnie ważną jest rzeczą dla fabryk wymagających jednostajnéj siły lub ruchu. Aby przy tak częstem zasilaniu ogniska, nie wpadało zbyt wiele świeżego i chłodnego powietrza, Brunton spuszcza węgle z wielkiéj skrzyni z przodu lecz powyżéj ogniska umieszczonéj, na ruszt kształtu koła wprawiany w ciągły ruch obrotowy około osi pionowéj. Ten sposób szybko w Anglii upowszechniony okazał się kosztownym, szczególniéj z powodu znacznego wydatku siły ruszt poruszającej. Z tego powodu Stanléj i Collier poprawili go; węgiel wychodzący z dna skrzyni, kruszy się między walcami i takie dopiero okruchy za pomocą koła łopatkowego rozrzucane są po całém ognisku. Moc rzutu łatwo regulować się daje.

Powyższy sposób ma te ważne zalety, że dokładnie dym pali, z węgla dobrze opał i dozwala pożytkować z okruchów czyli miału węglowego.

W 1842 roku Juckes zaprowadził w Anglji użycie rusztów ruchomych zwanych także rusztami Taifler.— Cały przyrząd składa się ze sztab prostopadłych do długości ogniska; powiązanych między sobą ogniwami; tak iż cały ruszt z nich utworzony podobny jest do łańcucha bez końca, obwiniętego na dwóch bębnach. Węgle składane w skrzyni umieszczonéj z przodu ogniska, są rozdrabniane przez walce żelazne, chropowate, i w tym stanie spadają na ruszt który się ciągle porusza robiąc od 27—30 millimetrów na minutę. Węgiel drobny tym sposobem dostaje się aż do głębi ogniska; lecz już w środku swéj drogi zmienia się w koks rozpalony, który ze swéj strony dokonywa palenia gazów tworzących się z dystylacyi świeżego węgla spadlego na przodzie ogniska, a to przy pomocy świeżego powietrza wpuszczonego w głąb ogniska. Ruszty ruchome Juckes według zdania P. Combes, posiadającego wielką w takich przedmiotach powagę, palą dokładnie dymy, nie potrzebują zwilgacania węgli ziemnych przed ich wsypaniem do pieca, jak to ma często miejsce przy użyciu rusztów stałych; nakoniec usuwają potrzebę częstego otwierania drzwiczek, a przez to przyczyniają do utrzymania ciągle regularnego ognia. Podobne ruszty już od lat sześciu z wielką oszczędnością używane są w wielkim browarze w Hawburg Truman w Londynie przodkującego innym tak swemi olbrzymiemi wymiarami, jako też i wzorowym rozkładem maszyneryi. Dodać tu jednak wypada, że wprowadzone do ognisk machin w Paryżu, ruszta ruchome wywołały zażalenia z powodu zatykania się częstego przedziałów między sztabami rusztu, szybkiego ich przepalania i potrzeby licznych poprawek w mechanizmie.

Nakoniec do sposobów zapobiegających wychodzeniu gęstych dymów przez otwór komina, dodać należy drzwiczki wynalezione przez Symes Prideaux, które z wielką korzyścią zastosowane już zostały do kotłów wielu statków parowych w Londynie, do maszyn parowych w London-Docks i t. p. Myśl tego przyrządu polega na téj zasadzie, że świeżo dorzucony węgiel kamienny wymaga wiele powietrza, w miarę zaś przechodzenia węgla w koks dodatkowa ilość powietrza wprowadzanego do ogniska może być zmniejszaną, a skoro już koks się zarzy, wtedy otwory wpuszczające powietrze na uchodzące gazy zupełnie zamknięte być mogą, przypuszczając że powietrze przez ruszt do ogniska wchodzące wystarcza do zupełnego spalenia gazów. Drzwiczki Prideaux złożone są z poziomych żelaznych tafelek obracających się około jednéj pozioméj osi na podobieństwo żaluzyi wstawianych w okna dla wstrzymania promieni słonecznych. Za niemi, w pewném oddaleniu w głąb' ogniska, ustawione są w trzech odstępach, ciękie metalowe tafelki po między któremi powietrze swobodnie przechodzić może do ogniska. Pierwsza przegroda za drzwiczkami, ma tafle cokolwiek ukośnie w lewą stronę pochylone, druga złożona jest z tafli ukośnie w prawo osadzonych; nakoniec trzecia przegroda najdaléj w ognisko wchodząca złożoną jest z tafli pionowych i cokolwiek szerszych od tafli dwóch poprzednich zasłon. Ten odmienny układ tafli w różnych za-

słonach ma na celu wstrzymanie ciepła promieniejącego z ogniska, a tém samém przeszkadza ogrzewaniu się powietrza przed jego wejściem do ogniska, przez co zewnętrzna ściana drzwiczek ogniskowych jest chłodna i izba przed kotłami nie rozgrzewa się tak mocno jak to ma miejsce przy zwykle urządzonych ogniskach, gdzie dłuższy pobyt z powodu wysokiéj temperatury jest donie wytrzymania (a).

Spostrzeżenia czynione, w arsenale Portsmoth, nad tym przyrządem zastosowanym do ognisk statków parowych i machin stałych, pod względem dokładności spalenia gazów, wydały dobre wypadki. Nadto, przekonano się że termometr zawieszony przy zewnętrznéj ścianie drzwiczek, w chwili zamknięcia otworów między kotłami, okazywał tylko 7,5° C, a w pół godziny po zamknięciu okazał 18°, C, wtedy gdy zwykłe drzwiczki drugiego obok stojącego ogniska były rozpalone do czerwoności. Temperatura zaś otaczającego powietrza wynosiła zaledwie 4½° C.

Obznajmienie się z użyciem tego przyrządu nie wymaga wielkiéj wprawy: zwykły palacz prędko pozna jak długi czas należy wpuszczać dodatkową ilość powietrza względnie do natury używanego węgla i żądanéj szybkości parowania.

S. Przystański.

Przegląd literatury krajowéj.

Kronika kościoła augsburgskiego w Wilnie.

Na pamiątkę trzech - wiekowego istnienia tego kościoła wyszła w Wilnie w dzień św. Jana 1855 roku mała jego kronika na dochód szpitala przeznaczona przez A. F. A. Wkrótce zjawiła się w Nr 222 Gazety Warszawskiéj jedna, a daleko późniéj druga w Nro 282 Dziennika Warszarskiego, *recenzja* téj kroniki. Pierwsza chwaląc pisemko dodała, nie wiadomo z jakich powodów, że lepszém jest od dzieła pana Łukaszewicza, który obrażony do żywego, rozgniewał się na recenzenta Gazety Warszawskiéj, pana Syrokomlę i na autora kroniki, nie wyjaśniając żadnego faktu, a często z prawdą się rozmijając.

Pan Syrokomla słusznie uważa kronikę o któréj mowa, za krótkie lecz szczegółowe wzbogacenie historji domowéj, za pismo bezpieczne od wywołania stronniczéj drażliwości; znajduje nowe szczegóły i cytaty źródeł mniéj dostępnych. Szczegółowo zaś rozbierając kronikę, sprawiedliwą czyni uwagę, iż więcéj przyznać trzeba cywizmu helwetom, aniżeli auszpurczykom. Lecz i p. Syrokomla temu nie zaprzeczy: że auszpurczycy pod wielu względami helwetów uprzedzili, że wielu z pierwszych było krajowcami i że nie wszyscy byli przybylcami. Tarłowie, Kuncewiczowie, Talwoszowie, Piotr Zborawski, Łukasz Gorka, Zygmunt Grudziński wojewoda kaliski, sama księżniczka Anna Jagiellonka wnuczka Zygmunta 1, a siostra Zygmunta III i inni należeli do wyznania augsburgskiego, żadnego przytułku nie potrzebowali i wcale nie byli kolonistami jak to się wyraża recenzent. W nowszych czasach toż samo powiedziéć można o uczonych mężach, jakimi byli: Linde, Mrongowius, Malcz, Niszkowski i wielu innych, nie wspominając o żyjących. Wszyscy pisali w języku narodowym i zasłużyli się w literaturze.

Pan Syrokomla mówi, że się w r. 1551 auszpurczycy w Wilnie rozpierzchnęli. na to nie masz dotąd żadnych dowodów, a wyrazy *Kojałowicza* powtórzone przez *Rostowskiego* o ucieczce *Wiklefa*, stosują się tylko do jednéj jego osoby; gdyż powiedziano: »*metuens sibi fuga consuluit.*« Wyraz *sibi* nie może się stosować do całego zgromadzenia. Daléj wnosząc recenzent z nazwisk nie mających zakończenia polskiego, ośmiu tylko liczy polskich kaznodziejów, uważając innych za niemieckich, lecz nie ma wątpliwości, iż było ośmnastu kaznodziejów polskich, z których dziesięciu nie miało nazwisk polskich, ale to nie przeszkadzało mówieniu kazań polskich. Co do liczby dzieł mających styczność z kościołem augsburgskim wileńskim, to niewątpliwie polskie przemagają i wszystkie napisane są albo przez augsburczyków, a jeśli się jakie zdarzyły ogłoszone przez helwetów, to ci przeznaczali je dla augsburgczyków i dla tego opuszczonemi być nie mogły, jak np. pieśni Bogusława Radziwiłła i księdza Lipińskiego dla auszpurczyków napisane i przeznaczone, jak tego dowodzą tytuły. Co się tyczy synodów, wymienia kronika jedne czysto augsburgskie, drugie z helwetami *wspólne* ponieważ tych do czysto helweckich zaliczyć nie mogła. jakby chciał recenzent. W jednym tylko r. 1577 nie przybyli na synod *wspólny* do Wilna, zaproszeni augsburczycy, i synod stał się tym sposobem przypadkowo helweckim. Jeżeli o tym jednym synodzie mówi p. Syrokomla, to zupełną ma słuszność.

Co się tyczy kazań drukowanych, a w kronice przywiedzionych, to szkoda że p. S. nie zwrócił uwagi na to, że się nie znajduje pomiędzy niemi ani jedno niemieckie; wszystkie są polskie, chociaż niektóre mają tytuł łaciński i wszystkie są wyznania augsburgskiego, żadnego nie ma czysto helweckiego. A co jeszcze dziwniejsza, że wszystkie wydania zasad *konfessji augustańskiéj*, były w języku polskim ogłaszane; żadnego wydania niemieckiego w Polsce drukowanego, dotąd nie znamy.

Zauważana pochopność ówczesna do reformy, przez p. S., jest tylko historyczną prawdą i nie może służyć za zarzut przeciw kronice. Wszakże w początkach jedni tylko duchowni katoliccy byli rozkrzewicielami reformy; trudno też zaprzeczyć znowu, iż *Lismanini*, *Rapagelan*, a późniéj *Malczewski*, *Chochłowski* i inni, nie byli franciszkanami, a pominąć ich kronika nie mogła, choćby najmniéj była pochopną do ich wyliczania.

Słusznie broni p. S. Jagiellonów, przeciw skłonności ku reformie, lecz sprzyjania jéj odmówić im nie może. Wszakoż sam Zygmunt August pisał w obronie kaznodziejów swoich protestanckich do biskupa Pawła Holszańskiego, nie zaś do Mikołaja Czarnego Radziwiłła, jak rozumie Łukaszewicz. (w nocie na str. 8 Dziejów kośc. hel.) Wszakże *Kojałowicz* (Miscel. 67) tak mówi: *Episcopus Kijoviensis* (Pac) *ad statum civilem transiit, a rege in senatorio ordine retentus et Castellaneus Brestiensis renunciatus.* Udzielenie takiéj godności, takiéj osobie, nie dowodzi tylko tolerancji, ale wyraźnego sprzyjania. Zamilczamy tu o rzeczach dziejowych, np. iż w r. 1468 Kazimierz Jagiellończyk, sprzyjał już hussytom, co przyczyną było niesnasek jego z papieżem Pawłem II, a przypatrzmy się tylko Zygmuntowi Augustowi. Próżne były wprawdzie zabiegi Radziwiłłów, Zborowskich, Myszkowskich i innych, w pozyskaniu ku otwartéj reformie tego monarchy, lecz wcale się temu nie trzeba dziwić, że oni bezprzykładną i wyższą nad wiek tolerancję, uważali za najwyraźniejszą skłonność ku reformie. Tem bardziéj że i relacje autentyczne przez *Ruggieri i Buongiovanni* czynione do Papieża, obwiniają króla o obojętność w swéj religji, powiedziano bowiem tam: że raz tylko do roku przystępował do Najświętszych Tajemnic i każdego święta na cały głos ze śpiewakami śpiewał, (jakby (?) naśladując śpiew protestantów), że możnaby po królu żądać więcéj ochoty do słuchania kazań i mszy św. (*Albertrandy*).

Tenże król musiał w r. 1552, aż pismem zapewnić Juljusza III, że trwa w swojéj wierze, a Paweł IV w r. 1556 ostro mu wymawiał zbyteczne pobłażanie nowowiercom. Takie są dowody nietylko za tolerancją Zygmunta Augusta, ale też za sprzyjaniem reformie. Na tem kończymy odpowiedź do Gazety Warszawskiéj, a przystępujemy do Dziennika Warszawskiego.

Pan Łukaszewicz autor pragmatycznie napisanych dziejów kościoła helweckiego, słusznie obraził się za porównanie jego wzorowego dzieła z ulotną, do okoliczności tylko miejscowych zastosowaną kroniką, zupełnie inny przedmiot traktującą. Lecz p. J. Ł. postanowił za to wylać żółć swoją w pierwszym gniewie na urywkowe kawałki z kroniki p. A. F. A., więc *rzucił na papier* kilka uwag wystarczających na zasilenie kilku numerów Dziennika Warszawskiego, oskarżył p: *Syrokomlę* o jakieś *nieczyste pobudki*, w zupełnie czystéj i dobroczynnéj sprawie, gdyż kronika przeznaczona na dochód ubogich przy kościele pokazuje z tytułu, że żadnéj nie ma pretensji do dzieła historycznego i o żadnem nie myśli, szacując materjały archiwialne i historje napisane przez p. Łukaszewicza, z którym mało kto mierzyć się może.

Główny zarzut pana Łukaszewicza jest co do formy, jakoby pismo pana A. F. A. nie stanowiło kroniki. Ależ kronika jest chronologicznym opisem jakiegoś okresu czasu, nieograniczonym ani szczególnym narodem, ani formą szczególną. Właśnie i w kronice o któréj mowa, wyłożone są chronologiczne daty wypadków, tyczące się jednego kościoła, zostawując pole historykom, rozwijania różnych archiwialnych dokumentów, tyczących się *Kowna i Wilna*, jak o tem donosi sam pan *Łukaszewicz*, bo oprócz niego nikt dotąd nie pisał osobno o kościołach protestanckich w Litwie. Chociaż ani szczególne uporządkowanie rzeczy, ani wykład ich systematyczny, nie są w ogólności cechami kronik, jednak pan Łukaszewicz tego wymaga i musiał się w niej znaleść nawet jakiś *związek myśli*, kiedy aż dwa tak znakomite pióra recenzjami *na serio* zaprzątnął. *(d. c. n.)*

(a) Stopniowe przymykanie żaluzyi, czyli zbliżanie tafli drzwiczki składających odbywa się przez prosty mechanizm który jednak bez figury trudno by było opisać.

Urząd loterji w Królestwie Polskiem. — Gdy losy do 3éj klasy 87 loterji, pochodzące z kantorów kolektorów Mozes i Ehrlich z Biały, podług doniesienia tychże w przesyłce do innych miast, o kilka wiorst od Biały zagubione, lub też skradzione mu zostały, a mianowicie:—Z kantoru kolekt. Mozes. Losy całe: nr 2263 — 65, 9087 — 90, 17,001, 4—8. 17,171 do 17,177, 79 —Losy w połówkach po 2/2: nra 3181 do 3186. 88, 89;—7871—74, 76—85;—11,361;—16,052 do 16055. 57—59;—19,201, 3—6 8, 9:—Losy w 5ciu częściach po 5/5: nra 5507—9, 11. 12, 14—20; 6701 do 6704, 6—10, 12—20, 22, 23, 29; 8101—4, 6—11, 13—23, 25, 27, 28, 30—40, 42, 43, 45, 47; 9731—45 9747: 10,811. 12, 14—22, 24—36, 39; 13,461—66, 13,468—76, 78—96, 99, 13,500; 16,391, 95—98;—18,151—61, 66, 67;—20,471—74, 76, 77, 79, 80, 83 do 20,492;—21,431. 33—43.—Z kantoru kolektora Ehrlich, Losy całe: nra 2127—30;—13,791—95;—15,091 do 15,095. Losy w połówkach po 2/2 nra: 4193; 10,292—98; 11,051—54, 57—60: 14,032—36. Losy w pięciu częściach po 5/5 nra: 1871—74, 79;—6351—60;—8168—8173, 75, 76; 9786—88. 90—99; 10,411—15; 10,417—19, 21, 22, 25. 30: 12,941—45, 47—50; 13,501—10, 17, 19; 18,724—31, 33—36, 38, 40—45, 48; 19,551—54, 56. 57, 67, 68; 21,821—24. 26, 27, 29—35. Urząd loterji zatem wzywa niniejszem właścicieli tych numerów posiadających losy 2éj klasy, ażeby z takowemi przed ciągnieniem 3éj klasy do właściwych kolektorów powyżéj wyrażonych zgłosili się i stawkę za 3cią klasę należną opłacili, któréj to stawki odbiór na losach 2éj klasy przez tychże kolektorów poświadczonym zostanie, do czego ciż w dniu dzisiejszym stosowne upoważnienie otrzymali, losy takowe poświadczenie obejmujące, zastąpią zgubione losy 3éj klasy. Gdy nadto zagubione czyli skradzione zostały losy na bezpłatne do 3éj klasy 87 loterji przeznaczone, mianowicie: Z kantoru kolektora Ehrlich: nra· 16,681 do 16,684 po 5/5, zaś z kantoru kolektora Mozes: nra. 7932 i 33 po 2/2, nr 19,572—76, 78 do 19,581, 83, 84, 86, 89 po 5/5 części. Przeto urząd loterji, przesławszy tym kolektorom inne losy na bezpłatne, które każdemu właściwemu graczowi doręczyć są obowiązani, losy zagubione do liczby nie wydanych zapisał. Wzywa zatem urząd loterji każdego, w czyjemby posiadaniu losy tak zamienne, jako też i bezpłatne powyżéj wyrażone znajdować się mogły, aby takowe, jako żadnego już waloru nie mające, urzędowi loterji złożył. — Warszawa dnia 20 marca (1 kwietnia) 1856 r. Radca stanu, naczelnik urzędu, S. *Werner.* — Sekretarz urzędu. sekret. koleg. K. *Treu.*

— W tych dniach wyszedł z druku Rocznik gospodarstwa krajowego XIV roku 4ty poszyt, zawierający następujące artykuły: Wyrób kruszców w świecie w r. 1854, głównie ze stanowiska względnéj ich ilości i wartości, przez H. Ł. Przyswajanie Azotu przez rośliny, przez A. hr. Z. O sianie brunatném. O szkołach rolniczych, jako zakładach dobroczynności powszechnéj O gospodarstwach wzorowych za granicą, i o tém, czémby u nas gospodarstwa podobne być powinny, przez L. G. O dzierżawach, przez K. hr. P—Z. Rozbiór dzieła pod tytułem: „Rys gospodarstwa krajowego w Anglji, Szkocji i Irlandji,“ przez Wł. G. Pierwsze sprawozdanie pod protekcją N. Królowéj Pruskiéj zostającego towarzystwa jedwabniczego dla W. Ks. Poznańskiego, z czasu od 4 Marca do 13 Listopada 1854 r. — Rozmaitości i korespondencje. Fabrykacja mierzwy z kości w Anglji. Warsztat do wyrabiania słupów pod druty telegraficzne w departamencie Landes. Ile potrzeba sztuk inwentarza pociągowego na daną przestrzeń w gospodarstwie trzy-polowem? Wiadomości handlowe.

— Wyszedł z druku Nro 13 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: Leczenie tyfusu zimnemi obwijaniami. Konitz, wiadomości nowsze z akuszerji, chorób kobiet i dzieci. Chodakowski, O rodzie chorób płucnych, (Pathogenesis morborum pulmonum.) Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. Odcinek. Cichocki, Kilka słów o chloroformie. W. Karpiński, Przechowywanie mięsa w glicerynie. Nowe dzieła.

— Dumka Nr 3, ułożona na fortepian przez Felixa Jarońskiego na piosnkę Ukraińską (Ichaw kozak za Dunaj) wyszła nakładem litografji J. Müller przy ulicy Senatorskiéj wprost Reformatów i jest do nabycia w składach muzycznych w Warszawie i w wspomnionéj litografji, jako też na prowincji u Artzta w Lublinie i Hrubieszowie, i u Orgelbranda w Wilnie po kop. 45.

— „Marja Tagljoni“ polka, skomponowana na fortepian przez J. Strauss, cena kop. 15. Nadeszła do księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiéj Numer 460.

— Od dnia 1go maja widowiska w obu teatrach zaczynać się będą o godz 8éj.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Kwietnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański